Ner 244. ROK 1834. PIĄTEK 24 PAZDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące wraz z Rozmaitościami Złp. 12. miesięczne złp. 5.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Jana Kapistrana.

IMIONA SŁAWIANSKIE.
Dziś Włościmir.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godz:	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	Stopnie ciepła podług Reaumura	Therm. suchy	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi.
	7	27"10"563	+ 5°,6	2°,50	Pł. Zachodni mocny	Pochmurno	Deszcz
23	12	10, 345	8 , 1	2, 07	„ „	„ „	Deszcz
	3	10, 331	6 , 4	2, 39	Pn. Zachodni słaby	„ „	Deszcz
	9	9, 085	+ 2 , 8	2, 09	Pł. Zachodni słaby	„ „	Deszcz

Część Urzędowa.

Archi-konfraternija Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

Postępując w duchu artykułu 54 ordynacyi przez Senat Rządzący zatwierdzonéy, zawiadamia wszystkich kogo dotyczeć może, iż fanty kleynotowe, które od lat dwóch i sukienne które od roku i sześciu niedziel w Banku Pobożnym zastawione, wykupionemi nie zostały, dnia 10 Listopada r. b. przez licytacyą publiczną, za poprzedniem ich oszacowaniem, niewątpliwie sprzedanemi będą;— a po odtrąceniu kwoty w Banku na zastaw powziętéy, reszta właścicielom zwróconą zostanie, pod rygorem iż jeśli właściciel w ciągu lat 6 nadwyżkę nie odbierze, takowa po upłynieniu tego czasu stanie się Banku własnością.

Kraków 15 Października 1834 r.

X. J. DZIANOT P. S.

(3r.) *Strzelbicki* sekr:

Ceny Bydła z Targu d. 10 Października 1834.

Wół ważący mięsa fónt. 600; kosztuje złp. 190; fónt. 550 złp. 180; fónt: 500 złp. 160; fónt: 450 złp. 140; fónt: 400 złp. 120; fónt: 350 złp. 79; fónt: 300 złp. 70; font: 250 złp. 64; font: 200 zł. 36; Krowa średnia tłusta złp. 66; ditto chuda złp: 35; Ciele średnie złp. 11; gr. 13. Skop średni złp: 8. Wieprz tłusty złp. 76; ditto chudy złp. 36.

Przekonali się i w komplecie ułożono (podpis.) *Peszke— Nasturkiewicz* WW. MM. M. *Gołembiowski* K. T.

Część Polityczna.

WIADOMOŚCI Z WCZORAYSZEY POCZTY.

PARYŻ 12 *Października*. Dziennik *Indicateur de Bordeaux* donosi z St. Jean de Luz pod dniem 7 b. m. że Don Miguel przyjechał przez Francyą do Pyreneów zachodnich, i w sobotę z rana dnia 5 przez St. Pee przybył do Zuramerudy w Hiszpanii. List z Bajonny pod dniem 7 donosi o tymże samym wypadku, o którym wiadomość od burmistrza z St. Pee jenerałowi Nugues nadesłaną została. (*) — W działaniach wojennych żadna zmiana nie nastąpiła. Woysko królowéy do 12,000 wynoszące, zebrało się w Pampelunie i okolicach. — Słychać że *cholera* pokazuje się już i w woysku.

(*) Może to bydżie pułkownik Don Miguel; który niedawno przybył do woysk królowéy w tych stronach.

Z Tulonu donoszą pod dniem 6 b. m. »Wczoray wieczór fregata *Artemizya* dostała rozkaz popłynienia natychmiast do Lewantu. Okręt ten ma mieć bardzo pilne poselstwo, bo nawet kwarantany dotrwać niema.

Dziennik *Temps* utrzymuje, że odebrał wiadomość o nowo wybuchłych zaburzeniach w Grecyi, które miały bydź bardzo gwałtowne' (Ostatnie wiadomości nadeszłe do Mûnich przez Patras pod d. 13 września, donoszą w cale przeciwnie, że spokoyność w całéy Grecyi zupełnie przywróconą została.)

Listy od granicy hiszpańskiéy, donoszą ciągle o nieustających marszach i przeciw marszach obu walczących stronnictw, lecz w pośród tych poruszeń wojennych, niewidać nigdzie ani śladu 10,000 woyska, których bardzo bliskie przybycie zapowiedziały depesze telegraficzne przed ośmiu dniami. Ani wątpić, mówi *Gazeta Codzienna*, że jenerałowie Osma, Mina, Armildez lub Juanito, (niewiadomo który z nich obecnie tam dowodzi,) rzeczonych dziesięciu tysięcy niezmiernie potrzebują, lecz skądże ich ma wziąść królowa? Przecież nie z osady madryckiéy, bo równie tak jest potrzebne woysko tam jak w Nawarze.— Katalonija, Walencya, Malaga i Galicya mające 4,920,000 ludności nie wiele na korzyść królowéy uczynić mogą. Cztery te prowincye niedostarczą ani pieniędzy ani ludzi, chociaż naywiększe są w monarchii hiszpańskiéy; ich woyskowe osady, zaledwie są dostarczające do utrzymania na wodzy mieszkańców i pilnowania więzień, które są coraz bardziey zapełniane podeyrzanemi.»

» Wszystkim dziś wpada w oczy, mówi jeden z dzienników, że rząd francuski już od miesiąca bardzo mało sobie zakłada na pomyślnych z Hiszpanii wiadomościach na stronę królowey, przez ogłaszanie takowych w ministeryalnych dziennikach. Gabinet tullieryjski widocznie stał się jawnie oziębleyszym dla Hiszpanii, od czasu, rozstrzygnienia spraw finansowych przez kortezów. Poseł francuski nieprzestaje powtarzać w Madrycie, że rząd jego bardzo jest przeciwny postanowieniom względem pożyczki guebhardowskiey.»

Donoszą z Bajonny pod dniem 6 b. m. co następuje: »Karliści są znowu w spokoyném posiadaniu doliny Bastan, a nawet Elizondy, wyjąwszy tameczny klasztor, zamieniony w warownię. Jenerał Cordova opuścił tę okolicę, dla udania się do Pampelony, dokąd wszedł tey chwili. Mimo obecność tego wodza, junta karlistowska niernszyła się z Lecaros, które to miasteczko jest bardzo blisko Elizondy. — Twierdza St. Sebastian, jest prawie obsaczoha przez karlistów, którzy rospostarli się w prowincyi Guizpuskoa. Zapewniają że Rodil wyszedł z Pampelony, kazawszy czołu swojey dywizyi, służyć sobie za zasłonę aż do Logrono. Zumalacarreguy podług przyznania samychże krystynów, jest doświadczonym wojownikiem, niebędzie zawsze bezczynnym; głownem zatrudnieniem Karlistów, był teraz zaciąg woyskowy. — Półkownik Don Miguel, (patrz przypisek powyżéy,) jest mianowany gubernatorem Elizondy.

»Od chwili odwołania jenerała Rodila, donosi dziennik *Memorial des Pyrenées*, obie strony stoją przeciwko sobie, niewdając się w żadne potyczki. Woysko królowey szańcuje się w korzystnych stanowiskach; powstańcy zaś przeciągają kray w różnych kierunkach, wybierają podatki, i wszystkich męszczyzn od lat 20 do 50 przymuszają aby się z nimi łączyli. Zdają się oni przeczuwuć, że jeżeli Mina wyzdrowieje, będą mieli z strasznym przeciwnikiem do czynienia. Zumalacarreguy, okazuje prawdziwie trudną do uwierzenia czynność, dawszy bowiem w rozmaitych walkach dowody niezwyczayney przytomności umysłu, rozwija organizacyą swego woyska z całą mądrością i doświadczeniem doskonałego wodza.»—

Londyn 12 *Października.* Dwór przywdział żałobę na dziewięć dni po skonie nieszczęśliwego xięcia Braganzy, byłego cesarza D. Pedra. Xże ten żałowany jest mocno w Portugalii, i dobrze wspominany z nad-

ludzkiey dobroci serca. Wielu mieszkańców Lizbony, z własnego natchnienia okryło się żałobą. Poświęcenia się jego za prawa córki, w każdém sercu, uszanowanie wzbudzać będzie.

Zapewniają powtórnie, że lord Palmerston, który swą sławę dyplomatyczną łatwo przeżyć może, ma bydź mianowany gubernatorem Indyi; a w mieysce jego ma uastąpić Pan Karol Grant.

Wczorayszy *Kuryer* (angielski) mówi, lubo dosyć w przemijającym sposobie, o zbliżeniu się na nowo pomiędzy Anglija i Hollandyą, do czego wyjście hrabi Grey z ministerstwa, miało otworzyć drogę i do czego miała się dużo przyczynić ostatnia podróż xięcia Henryka Niderlandzkiego do Londynu.

Przed kilku dniami niejaki Jerzy Pilkington, dawniey kapitan artylleryi, czytał na licznėm zgromadzeniu rozprawę: *» O nieprawości wszelkich wojen.* Maluje on w niéy całą okropność wielkiéy bitwy, i w końcu mówi, że już wielu woyskowych na swoją stronę przechylił. — Wyborny człowiek. — Szkoda że na tego rodzaju rozprawy, jeszcze żadne nczone towarzystwo niewyznaczyło nagrody, pewnieby ją otrzymał. Tymczasem dobrze go i pochwalić. Kant pisał już w téy materyi, ale sam z sobą do końca trafić niemógł.

WIADOMOŚCI Z POPRZEDNICH POCZT.

Berlin 18 *Października.* N. Pan udzielić raczył cesarsko-rossyiskiemu ministrowi woyny, jenerałowi jazdy i jenerał-adjutantowi hrabiemu Czerniszew, order Orła Czarnego.

Oto jest odpowiedź N. Cesarza Mikołaja na list naszego monarchy, pisany z powodu przesłania oddziału woyska pruskiego do Petersburga: »Z żywém zadowoleniem donoszę Waszéy Królewskiey Mości, że uroczystość dnia 30 Sierpnia (11 Września), która była nieustannym przedmiotem myśli moich, szczęśliwie się odbyła. Była ona wielką i piękną, podobna do wszystkiego, co połączone jest z pamięcią mojego ukochanego brata, w Bogu spoczywającego Cesarza Alexandra. Pomnik, który wdzięczna Rossya sławie Jego wystawiła, godnym jest imienia Jego. Opatrzność Boska uczyniła dzień ten jednym z naypięknieyszych w życiu mojem. Wspomnienia, jakie w sercu mém wyrył, przypominać mi zawsze będą wdzięczność, jaką winien jestem W. K. Mości, którego życzliwa przyjaźń dopełniła jedno z naydroższych życzeń moich. Przedstawić w obliczu świata koleżeństwo woyskowe, łączące nierozerwanie Rossyą z Prussami; pomnik Cesarzowi Alexandrowi poświęcony, otoczyć wyborem walecznych, którzy mieli szczęście z Nim pod temi samemi walczyć chorągwiami; to było, według mego wewnętrznego przekonania, pobożnym hołdem, który winienem był oddać chrześciańskiemu Monarsze, który z upokorzeniem w sławie oręża swego, uznawał tylko dobrodzieystwo opieki Boskiey. Zgodnie z myślą moją, raczyłeś W. K. Mość kazać woysko pruskie reprezentować pomiędzy nami przez obecność tych znakami honorowemi ozdobionych weteranów, którzy z taką chlubą przypominają pamiętne wyprawy lat 1813, 1814 i 1815. A chcąc, ażeby mi w tym uroczystym dniu nic już do życzenia nie pozostawało, poruczyłeś Wasza Królewska Mość dowództwo tych walecznych jednemu z swych dostoynych synów, ażeby każdy żołnierz rossyiski, równie jak ja, był przekonany, że w wojownikach, których W. K. M. wyborem swoim zaszczycić raczyłeś, brata swego znaydnje. Głęboko wzruszony temi dowodami przyjaźni, dopełniam drogiego mi obowiązku, pewtarzając dziś W. K. M. z głębi serca mego wyrażenie wszystkich uczuć wdzięczności i szczerego przywiązania, które mu na całe życie poświęciłem, i z któremi jestem W. K. M. nayuniżeńszym zięciem. (podpisano) Mikołay. — Carskie Sioło d. 5 Września 1834. — Do N. Króla Jmci Pruskiego.»

Paryż 3 *Października.* Gazeta Francyi pisze: Smierć Don Pedra zatwordżyła stron-

nictwo rowolucyjne we Francyi. W krótce spodziewać się można odmiany stanu rzeczy w Portugalii. Don Pedro dążył (jak wiadomo) do połączenia Portugalii z Hiszpanią pod tytułem Cesarstwa. Jenerał Mina miał mieć udział w tey kombinacyi, która wielki w pływ wywierała na sprawę Don Corlosa. Można było uważać Don Pedra za nayczynnieyszy żywioł zaburzeń półwyspu. Don Carlos nay-więcey zyskał, pozbył się bowiem nayniebezpiecznieyszego nieprzyjaciela. Położenie Portugalii jest nader krytyczne. W krótce stronnictwa wydadzą sobie woynę; angielskie Dona Maryi ubiegać się będzie o zwycięztwo z rewolucyjnem Saldanchy, a bitwy wypadać będą na korzyść Don Miguela, który teraz nie potrzebuje się niczego obawiać.»

Czytamy w dzienniku *Messagier*: »Jenerał van Halen przesłał Królowey hiszpańskiey pismo na ręce jenerala Llander. Nadaremnie przez kilka tygodni oczekiwał w Barcelonie i Marsylii na skutek tego kroku. Ministerstwo dalekie od cofnienia środków względem niego przedsięwziętych, naganiło owszem postępowanie władz Barcelony. Gdy dzienniki opisały dawniey ujęcia Don Juan van Halen w Madrycie w szkodliwy dla niego sposób, przeto starał się on w tem piśmie usprawiedliwić.»

Bytność kawalera Paganini w Paryżu, zdaje się teraz nie zwracać uwagi. W dodatku do *Journal des Débats*, Pan Jules Janin, dowcipny krytyk, umieścił nie dawno artykuł, w którym zadziwiającą różnicę między dawnieyszym zapałem a teraźnieyszą oziębłością Publiczności względem tego wirtuoza, upatruje jedynie w nieczułości serca i uporze, z jakim Paganini wzbraniał się dać koncert na dochód podupadłych artystów. Wezwał go potem wspomniony dziennik, aby dał koncert na wsparcie robotników pracujących w fabrykach w St. Etienne, którzy przez ostatnią powódź majątek swóy utracili, twierdząc, iż tylko tym sposobem odzyska dawną wziętość u Publiczności. Lecz Pan Janin w póznieyszym artykule oznaymia, iż wszystkie prośby i przełożenia czynione Paganiniemu były nadaremne; oświadczył on, iż dawniey już dał dwa koncerta na obcy dochód, iż jest chory i za tydzień chce udać się do Włoch. Nie wierzy temu Pan Janin, gdyżby się Paganini obawiał, aby widok nieszczęśliwych z powodu ostatniego wybuchu Wezuwiusza, nie rozczulił go, i nie zniewolił do grania dla ich wsparcia. W dalszym ciągu artykułu powstaje mocno krytyk na tego wirtuoza, i w końcu wyraża: »Tak odjeżdża Paganini obarczony publiczną pogardą. Niech każdy w podróży daje mu pomoć, aby nie został ogołocony z pieniędzy, które nad wszystko ceni. Niechay oberzyści zmnieyszą dla niego swoje ceny; niechay jadąc dyliżansem opłaca tylko połowę, jak dzieci niemające lat 7; — niechay postylioni nie domagają się od niego tryngeltu; niechay podróż jego będzie tak szczęśliwą, jak sobie życzy; lecz w drodze niech nikt nie żąda widzieć go ani słyszeć; niech skrzypce jego, z których w tenczas tylko tony dobywa, kiedy złotem są napełnione, będą skazane na milczenie. Człowiek ten jedzie tak, jak ostani kramarz z staremi książkami.»

Lista przybyłych do Krakowa umieści się jutro.